

wifi

Nr1

2025/2026

Jesień

Wstęp od redaktor

W kolejnym wydaniu gazetki szkolnej skupimy się na porze roku, która postrzegana jest bardzo różnie. Niektórzy wręcz uwielbiają siedzieć pod kocem z książką w ręku i herbatą, wsłuchując się w szum deszczu, a inni natomiast czekają aż w końcu skończą się te ponure dni. Mowa oczywiście o jesieni. Zobaczmy co myślą niej nasi dziennikarze.

Dominika Dołżyńska



JESIENNE PRZEPISY

Pumpkin Spice Latte (domowa wersja)

Składniki (2 porcje):

- 2 szklanki mleka (krowiego lub roślinnego)
- 2 łyżki puree z dyni (może być z pieczonej dyni)
- 1-2 łyżki cukru brązowego lub syropu klonowego
 - ½ łyżeczki cynamonu
- szczypta imbiru i gałki muskatołowej
 - ½ łyżeczki ekstraktu waniliowego
- 2 espresso (lub mocna kawa)
- bita śmietana do dekoracji

Przygotowanie:

1. W garnuszku podgrzej mleko z puree z dyni, cukrem i przyprawami.
2. Zblenduj lub ubij, żeby było puszyste.
3. Wlej do filiżanki kawę, dopełnij mlekiem dyniowym.
4. Udekoruj bitą śmietaną i posyp cynamonem.

Chipsy z batatów

Składniki:

- 2 średnie bataty
- 2 łyżki oliwy
- sól morską, rozmaryn (opcjonalnie)

Przygotowanie:

1. Bataty obierz i pokrój w cienkie plasterki.
2. Ułóż na blasze, skrop oliwą i posyp solą.
3. Piecz w 180°C ok. 20 minut, aż będą chrupiące.
4. Podawaj jako lekką przekąskę lub dodatek do innych dań.

Zapiekanka z dynią, ziemniakami i serem

Składniki (4 porcje):

- 500 g ziemniaków
- 400 g dyni
- 150 g sera żółtego lub mozzarelli
- 1 cebula
- 2 ząbki czosnku
- 200 ml śmietany 18%
- 2 jajka
- sól, pieprz, gałka muskatołowa
- 1 łyżka masła do wysmarowania formy

Przygotowanie:

1. Ziemniaki i dynię pokrój w cienkie plastry.
2. Cebulę i czosnek podsmaż na oliwie.
3. W naczyniu żaroodpornym układaj warstwami ziemniaki, dynię i cebulę.
4. Wymieszaj śmietanę z jajkami i przyprawami, zalej zapiekankę.
5. Posyp startym serem i piecz w 180°C przez 45 minut.

Krem z dyni, z imbirem i mlekiem kokosowym

Składniki (4 porcje):

- 1 kg dyni (np. hokkaido lub piżmowa)
- 1 cebula
- 2 ząbki czosnku
- 2–3 cm świeżego imbiru
- 400 ml mleka kokosowego
- 500 ml bulionu warzywnego lub drobiowego
- 2 łyżki oliwy
- sól, pieprz, kurkuma, chili (opcjonalnie)
- pestki dyni do podania

Przygotowanie:

1. Dynię pokrój na kawałki, usuń pestki, obierz (hokkaido można zostawić ze skórą).
2. Na oliwie podsmaż posiekaną cebulę, czosnek i starty imbir.
3. Dodaj dynię, smaż 2–3 minuty.
4. Zalej bulionem, gotuj ok. 20 minut aż dynia zmięknie.
5. Dodaj mleko kokosowe, dopraw przyprawami i zmiksuj blenderem na gładki krem.
6. Podawaj z prażonymi pestkami dyni i np. grzankami.

Jesienne cynamonki

Składniki (ok. 12 szt.):

Ciasto:

- 500 g mąki pszennej
- 250 ml ciepłego mleka
- 60 g masła (roztopionego)
- 1 jajko
- 70 g cukru
- 7 g suchych drożdży (lub 25 g świeżych)
- szczypta soli

Nadzienie:

- 60 g masła (miękkiego)
- 100 g cukru brązowego
- 2 łyżki cynamonu
- opcjonalnie: garść posiekanych orzechów włoskich lub pekan

Lukier:

- 100 g cukru pudru
- 2–3 łyżki soku z pomarańczy lub mleka

Przygotowanie:

1. W misce wymieszaj mleko, drożdże i 1 łyżkę cukru. Odstaw na 10 minut, aż zacznie się pieniać.
2. Dodaj resztę cukru, jajko, masło, sól i stopniowo mąkę. Zagnieć elastyczne ciasto (ok. 10 minut).
3. Przykryj i odstaw w ciepłe miejsce na 1–1,5 godziny, aż podwoi objętość.
4. Wyrośnięte ciasto rozwałkuj na prostokąt (ok. 30×40 cm).
5. Posmaruj masłem, posyp cukrem i cynamonem (oraz orzechami).
6. Zwiń w roladę i pokrój na 12 kawałków. Ułóż w formie wyłożonej papierem do pieczenia.
7. Przykryj i odstaw na kolejne 30 minut do wyrośnięcia.
8. Piecz w 180°C przez 20–25 minut, aż będą złociste.
9. Polukruj jeszcze ciepłe, polewając lukrem z cukru pudru i soku z pomarańczy.

SMACZNEGO !

Gabriela Zalewska

MUZYKA NA JESIEŃ

Muzyka na jesień, czyli dźwięki, które towarzyszą czasie zadumy i melancholii.

Jesień to pora refleksji, spokoju i nostalgii, ale też twórczej inspiracji.

Większość uważa jesień za ponurą i deszczową, ale jest to także idealny moment, aby sięgnąć po dźwięki, które otulają i opowiadają różne historie – czasem smutne, a czasem po prostu prawdziwe.

Jesienna muzyka nie ma jednej definicji. Dla jednych to delikatne ballady z akustyczną gitarą w tle, a dla innych spokojny jazz podczas wieczornego czytania. Często w takich chwilach sięgamy po utwory spokojne i wolne w tonacjach molowych, czasem z dodatkiem szmerów deszczu czy szelestu liści. Wśród gatunków na jesień dominują indie folk, ambient, alternative, jazz, ale także klasyka romantyczna. Instrumenty towarzyszące tej porze roku to najczęściej pianino, smyczki i gitara akustyczna. Natomiast artyści, którzy kojarzą się z jesiennymi piosenkami pełnymi nostalgii i spokoju to Damien Rice, Bon Iver, Lana Del Rey, Nick Drake, czy The National.

Dlaczego jesienią słucha się inaczej?

To pora roku, która zatrzymuje. Dni stają się krótsze, światło bledsze, a rytm życia zwalnia. Muzyka może pełnić też funkcję terapii. Spadek nastroju jesienią to powszechne zjawisko, a odpowiednio dobrana muzyka może być lekiem, uspokoić, dać poczucie zrozumienia czy pomóc w przepracowaniu emocji.

Sama często sięgam po muzykę podczas jesiennej handry, która zdarza się, że mi towarzyszy, więc chciałabym się podzielić z wami playlistą, z piosenkami idealnymi na jesień.



DOMINIKA DOŁŻYŃSKA

<https://pl.pinterest.com/>

Idealna książka na jesienne wieczory

Wywiad z p. Ewą Muszkatel.

Dominika Dołżyńska: Jaka jest pani ulubiona książka na jesień i co sprawia, że jest wyjątkowa?

P. Ewa Muszkatel: Myśląc o książkach, które sobie cenię, nie zastanawiałam się, na jaką porę roku powinno przypadać ich czytanie. Teraz jak o tym myślę, wydaje mi się, że książka do czytania jesienią powinna skłaniać do refleksji i tak jak jesień być nieco melancholijna, ale dobrze też, by była odskocznią od szarych, często deszczowych dni. Taką książką jest moim zdaniem powieść Tomasza Różyckiego pt. „**Złodzieje żarówek**”

Dlaczego właśnie ta? Z jednej strony ze względu na możliwość powrotu do dawnych lat. Akcja utworu rozgrywa się na jednym z osiedli z wielkiej płyty w czasach PRL-u.

Mimo że autor nawiązuje do swego dzieciństwa, wielu czytelników z mojego pokolenia odnajdzie tam ślady swych przeżyć i wspomnień. Na pewno więc można wpaść w nieco melancholijny nastrój, zatęsknić za dzieciństwem i związanymi z nim ludźmi. Z kolei młodym czytelnikom utwór daje możliwość pocucia absurdów życia w Polsce czasów komunizmu.

Myślę, że bez względu na wiek czytelnik doceni warstwę symboliczną „Złodziei żarówek” i mitologizację zdarzeń, miejsc oraz bohaterów. Zwykła wędrówka głównego bohatera do sąsiadów nabiera dodatkowych znaczeń – mamy wrażenie, że bohater wędruje przez labirynt, także labirynt własnych wspomnień, mierzy się z różnymi potworami i własnymi lękami.

Ale to, że powieść jest idealna do czytania jesienią, związane jest też z dużą dawką humoru, którego dostarcza nam Tomasz Różycki. Język powieści i jej surrealistyczny klimat sprawiają, że można czasem wybuchnąć głośnym śmiechem, mimo że ten śmiech związany jest ze sprawami poważnymi, jak np. różnego rodzaju niedogodności życia w Polsce lat 70-tych i 80-tych.

Dominika Dołżyńska: Jakie emocje według pani powinna wzbudzać książka idealna na jesienne wieczory?

P. Ewa Muszkatel: Tak jak „Złodzieje żarówek”, książka idealna na jesienne wieczory powinna wzbudzać różne, a nawet skrajne emocje, np. z jednej strony tęsknotę, żal za czymś, co minęło, a z drugiej strony radość czy poczucie beztroski.

Dominika Dołżyńska: Czy woli pani gdy książka jest melancholijna i refleksyjna, czy raczej pełna akcji i zaskakujących zwrotów?

P. Ewa Muszkatel: Czytam bardzo różnorodne utwory, ale jednak dominują te, które zmuszają do refleksji. Oczywiście książka, w której jest wartka akcja, pełna zwrotów może też zmuszać do przemyśleń, ale na ogół wybieram takie książki, w których sama akcja nie jest najistotniejsza, ważniejsza jest warstwa filozoficzna czy walory estetyczne.

Dominika Dołżyńska: Czy jesienią sięga pani po klasykę, czy raczej po nowości wydawnicze?

P. Ewa Muszkatel: Tak się składa, że jesienią pojawia się dużo nowości wydawniczych, więc żeby zaspokoić ciekawość, sięgam po te nowości, które z jakiegoś powodu wydały mi się godne uwagi. Ale chętnie też czytam klasykę, często wracam do lektur, które omawiam.

Dominika Dołżyńska: A jeśli sięga pani po klasykę literatury, czy jest jakaś książka, do której szczególnie chętnie wraca pani jesienią?

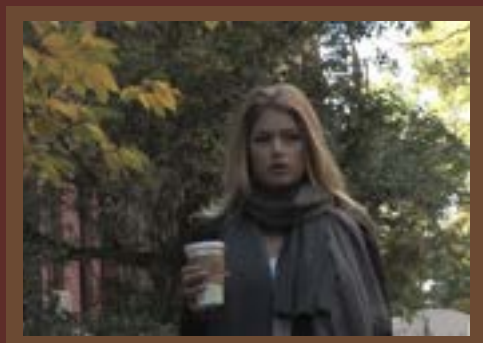
P. Ewa Muszkatel: Tak. Myślę, że wielu czytających ludzi chętnie do niej wraca. To „**Lalka**” Bolesława Prusa, uważana, słusznie moim zdaniem, za jedną z najlepszych polskich powieści. Porusza uniwersalne problemy – dążenie do szczęścia, rozczarowanie, szukanie swojego miejsca w świecie. To tematy, które warto poddać refleksji w długie jesienne wieczory.

Dominika Dołżyńska: Gdzie najchętniej pani czyta, w domu, w kawiarni, czy może na łonie natury i czy lubi pani łączyć czytanie z innymi aktywnościami np. słuchaniem muzyki?

P. Ewa Muszkatel: Najbardziej lubię czytać, gdy dookoła jest cisza, więc łączenie czytania ze słuchaniem muzyki odpada. Cisza sprzyja uważnej lekturze i przemyśleniom, zwłaszcza podczas jesiennych wieczorów. Ale ponieważ jest wiele tekstów, które chcę poznać, wykorzystuję czas na lekturę między innymi zajęciami i zdarza mi się czytać też w mniej komfortowych warunkach, np. w komunikacji miejskiej.

Wywiad przeprowadziła Dominika Dołżyńska. Dobrej lektury!

ROMANTYZOWANIE JESIENI



<https://pl.pinterest.com/>

Jesień to idealny czas, by zwolnić i nacieszyć się jej urokiem. Oto kilka pomysłów, jak w pełni wykorzystać tę porę roku:

Ciesz się przytulnymi chwilami

Zapal świece, okryj się kocem i spędź wieczór z książką lub filmem. Proste drobiazgi sprawiają, że codzienność nabiera ciepła.

Rozkoszuj się smakami jesieni

Dynia, jabłka, cynamon i gorący cydr – to smaki, które kojarzą się z tym sezonem. Upiecz szarlotkę albo dyniowe muffinki i wypełnij dom pięknym zapachem.

Spędzaj czas na świeżym powietrzu

Spacer po parku czy lesie wśród kolorowych liści to idealny sposób, by złapać chwilę oddechu. Warto zabrać ze sobą aparat lub po prostu nacieszyć się widokiem.



<https://pl.pinterest.com/>

Postaw na jesienne dekoracje

Wprowadź jesień do wnętrza – ustaw dynie, powieś wieniec, dodaj akcenty w ciepłych barwach. Nawet drobne zmiany sprawiają, że twój dom stanie się przytulnym jesiennym azylem.

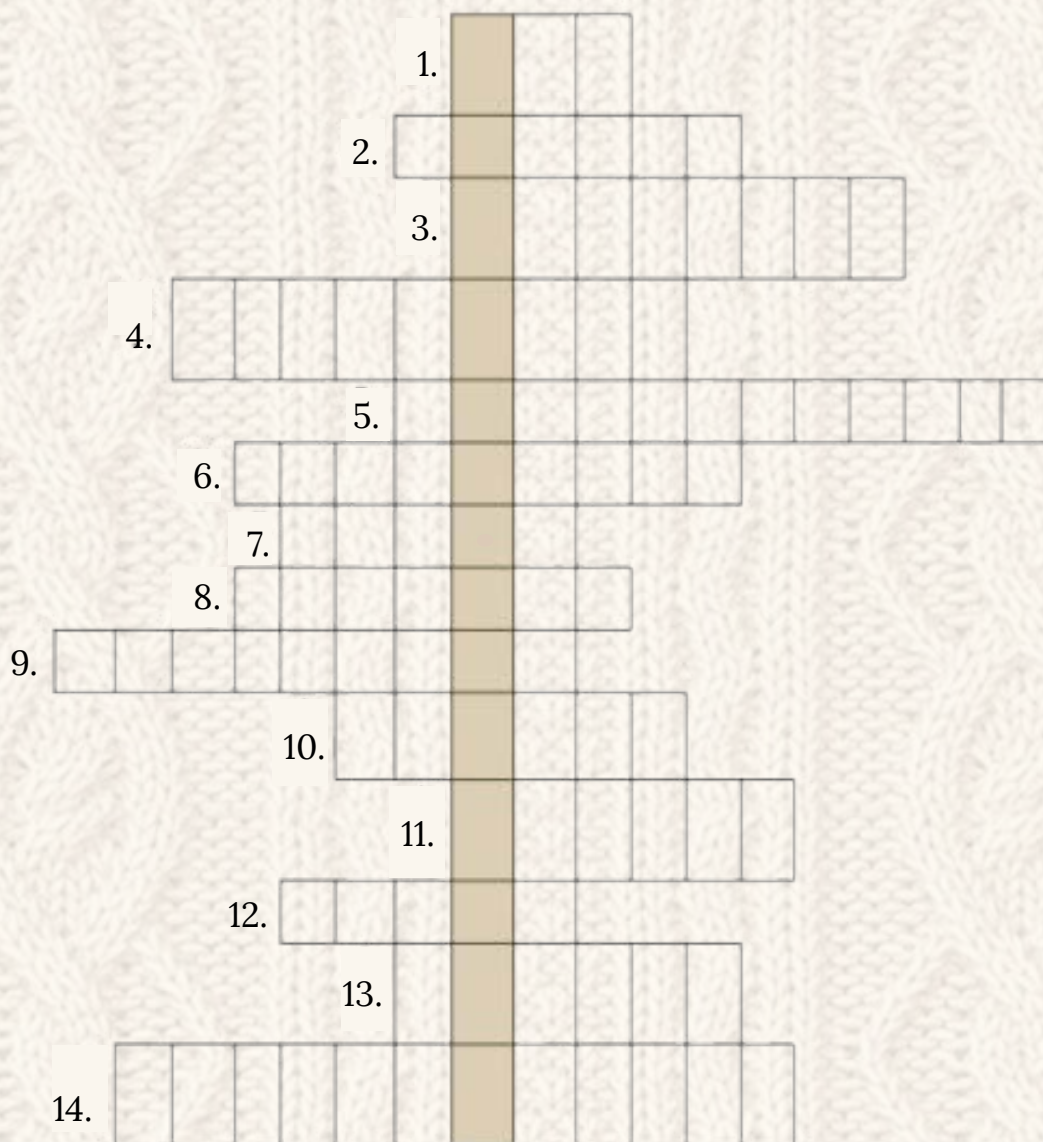
Zaplanuj jesienne atrakcje

Odwiądź dyniowe gospodarstwo, wybierz się na zbieranie jabłek albo zorganizuj ognisko z przyjaciółmi. To świetny sposób, by cieszyć się sezonem w pełni.



<https://pl.pinterest.com/>

AMELIA SZYMAŃSKA



1. Miły w dotyku materiał, który ogrzewa nas w chłodne, jesienne wieczory.
2. Tytuł melancholijnej piosenki w wykonaniu Bona Ivera & St. Vincenta (podpowiedź w naszej Playliście z gazetki)
3. Jeden z trzech ostatnich miesięcy w roku, w którym Polska odzyskała Niepodległość.
4. Zawijane bułeczki ze słodko-korzenną przyprawą, popularne wśród jesiennych przepisów.
5. Mówi się, że coś rośnie jak po deszczu. Chodzi o ich zbieranie.
6. Popularny zwyczaj, w którym chodzi się po domach i zbiera słodczyce.
7. „..... jesieni” to tytuł piosenki zespołu „Czerwone Gitary”, z 1967 roku.
8. Znany napój o smaku owocowym lub ziołowym podawany na gorąco, zwłaszcza w jesienne dni.
9. Innymi słowy przemyślenia o różnych aspektach życia. Jesień sama w sobie do nich zachęca.
10. Ciepłe i miękkie ubranie, idealne na chłodek. Często wykonane z wełny.
11. Pojawia się rzadziej w tym okresie, ale zawsze podkreśla piękno jesieni swoim światłem.
12. Wielkie, pomarańczowe warzywo.
13. Zjawisko pogodowe typowe dla tej pory roku.
14. Kolor, który pojawia się najczęściej w jesiennych motywach i się z nią kojarzy.

Filmy i książki idealne na jesień

Jesień to świetny moment na filmy, seriale i książki w klimatycznej oprawie. Oprócz znanych serii jak *Harry Potter* czy *Zmierzch*, warto sięgnąć także po klasyki kina i literatury, które wzbogacą jesienne wieczory i pozwolą odkryć ponadczasowe historie.

- "The Secret History" Donny Tartt
- "Wuthering Heights" Emily Brontë
- "Persuasion" Jane Austen
- "Anne of Green Gables" Lucy Maud Montgomery
- "Halloween party" Agatha Christie
- "Babel: Or the Necessity of Violence" Rebecca F. Kuang
- "The Phantom of the Opera" Gaston Leroux
- "Days at the Morisaki Bookshop" Satoshi Yagisawa

Death Poets Society (1989) Petera Weira
w oparciu o książkę Nancy H.
Kleinbaum



Film *Uśmiech Mona Lisy* (2003)
w reżyserii Mike'a Newella ze
świetną obsadą



Film *Little Women*
(2019) w reżyserii
Grety Gerwig na
podstawie powieści
Louisy May Alcott



Serial *The Queen's Gambit*
(2020) na podstawie
powieści Waltera Tevisa

- "Sleepy Hollow" (1999)
- "Good Will Hunting" (1997)
- "You've Got Mail" (1998)
- "Fantastic Mr. Fox" (2009)
- "The Craft" (1996)
- "Knives Out" (2019)



Amelia Szymańska
<https://pl.pinterest.com/>

Jesień w stylu

Jesień to czas zmian, nie tylko w przyrodzie, ale też w naszej garderobie. Chłodniejsze dni i krótsze wieczory sprawiają, że szukamy ubrań, które będą jednocześnie wygodne i stylowe. W ostatnich latach wciąż popularne są style **downtown** i **dark academia**, które idealnie wpisują się w jesienny klimat. To połączenie elegancji, komfortu i lekkiej tajemniczości, które pozwala każdemu wyrazić siebie poprzez modę.

Inspiracje do tych stylów często czerpie się z postaci kultowych filmów i seriali z lat 2000. Wśród nich można wymienić Rory Gilmore z „Gilmore Girls”, Elena Gilbert z „Pamiętników wampirów”, Blair Waldorf z „Gossip Girl” czy Aria Montgomery z „Pretty Little Liars”. Te postacie pokazują, że moda może być jednocześnie praktyczna i pełna charakteru, a klasyczne, stonowane kolory mogą tworzyć niezapomniane stylizacje.



<https://pl.pinterest.com/>



<https://pl.pinterest.com/>



<https://pl.pinterest.com/>

Jesienna stylizacja opiera się na warstwach i klasycznych elementach garderoby, które łączą wygodę z elegancją. Nie może zabraknąć peacoatów, brązowych i czarnych skórzanych kurtek, grubych swetrów, szalików czy golfów. Do tego świetnie pasują mid-spódnice oraz długie płaszcze, które dodają lekkości i charakteru. Ciemne kolory, stonowane wzory i warstwowe zestawienia to znak rozpoznawczy jesiennej estetyki – pozwalają na tworzenie wygodnych, a jednocześnie efektownych outfitów.

Każdy ma swój własny styl i własny sposób na interpretację klasyków. Downtown i dark academia to tylko przykłady, które sprawdzają się jesienią, ale warto eksperymentować i wplatać w stylizacje coś, co najlepiej oddaje charakter i osobowość. Jesień to idealny czas na warstwowe zestawienia, komfort i odrobinę tajemniczego klimatu – niezależnie od tego, czy wolisz klasyczną elegancję, czy bardziej odważne połączenia.

Amelia Szymańska

SŁOWIAŃSKIE OBRZĘDY

Historia Słowian sięga VI-VII wieku naszej ery. Nasi przodkowie żyli w zgodzie z naturą, szanowali jej cykle i cenili sobie wolność i niezależność. Mimo wielu różnic między plemionami był jeden czynnik, który je łączył: wierzenia. Historia słowiańskich wierzeń jest istnie niebywała, Słowianie mieli bowiem wyjątkowe sposoby na świętowanie każdej okazji! Jakie? Dowiesz się z tego artykułu! Czy wiesz, jak wiele współczesnych tradycji wywodzi się z tradycji słowiańskiej?

21 grudnia zaczynał się świąteczny kalendarz, bowiem było to przesilenie zimowe.

Ludzie kołędowali i stawiali w domach jodły, ciesząc się, że dni są coraz dłuższe.

Malowanie pisanek na Wielkanoc, śmingus-dyngus, topienie Marzanny i wiosenne porządki również zawdzięczamy Słowianom. 20 czerwca zaczynały się czterodniowe obchody Nocy Kupały, czyli prawdziwe walentynki po słowiańsku. Obchodziło się wtedy liczne wesela i tańce, rozpalano ogniska i wierzono, że zapewni to płodność naturze i zwierzętom. Wokół ognisk tańczono, a skoki przez ogień oczyszczały od złej energii. Wtedy też kończyła się trzymiesięczna wstrzemięźliwość od kąpieli i polewano się wodą, wierząc, że to też przyniesie oczyszczenie. Dziewczyny plotły wianki z kwiatków i wrzucały je do wody, a jeśli wyłowił je jakiś chłopak, młodzi łączyli się w pary. W pierwszy dzień jesieni obchodziło się święto plonów. Zostawiało się na ziemi tylko kilka kłosów, by ziemia nie była „łysa”, a przed posągiem Świętowita (boga wojny i urodzaju) stawiano puchar z miodem pitnym, który fermentował jak wino. Jeśli płynu ubywało, była to bardzo zła wróżba, a jeśli było go po brzegi, była to bardzo dobra wróżba. Podczas święta dziękowano bogom za plony i proszono o lepsze w przyszłym roku. Obchodzono też święto dziadów, kiedy duchy wracały na ziemię i mogły udzielić mądrego pouczenia ludziom, w zamian za godne uraczenie ich wykwinnym jedzeniem. O słowiańskiej historii można by mówić bardzo długo – to tylko krótki, skondensowany kawałek. Należy odnosić się do niej z wielkim szacunkiem, gdyż mówi ona o życiu naszych pradziadów.

Jakub Wyszynski

<https://pl.pinterest.com/>

BOGACTWO HISTORYCZNE JESIENI

Jesień jako pora roku chyba od zawsze była dla nas czasem pewnej refleksji nad przeszłością. Nic dziwnego, jest to wszakże moment, gdy natura w pewien sposób „zamiera”, by odrodzić się dopiero na wiosnę. Nie można też zapomnieć o Dniu Zmarłych, którego umiejscowienie w kalendarzu jest niezbitym dowodem na to, że od dawna ta pora roku wprawia ludzi w zadumę nad aspektami życia, o których być może nie przypominamy sobie na co dzień: o śmierci, przemijaniu, szeroko pojętej przeszłości. W związku z tym uważam, że nie ma lepszej okazji do wspominania historii, która kroczy wraz ze mną wiernie przez całe moje życie. Jest to być może relacja, w której brak zaufania, wszakże wiem, jak wiele historia ma przede mną sekretów, sądzę jednak, że jeżeli cofniemy się nieco w czasie, by zobaczyć szereg wiekopomnych zdarzeń, z czasów bliższych i dalszych, których scenerią była jesień, zrozumiecie, czemu nijak nie potrafię odkochać się w nauce o dziejach naszych przodków.

Kiedy przychodzi hasło „Historia Polski”, chyba pierwsze co przychodzi nam na myśl, oprócz Bitwy pod Grunwaldem, to inna okazja, kiedy starliśmy się z Niemcami (choć już nie tak pomyślna...): Kampania Wrześniowa. Nieraz spychana z pasków w telewizji na rzecz rozpoczęcia roku szkolnego, wojna obronna Polski z jesieni 1939 nadal zasługuje na wiele uwagi, której według mnie nie dostaje. Fakt, powstało wiele... bardzo wiele książek i filmów na temat tych, bądź co bądź, trudnych dla naszego kraju momentów, lecz sądzę, że tych nigdy nie będzie dość. Tym razem nie chciałbym jednak pisać o oczywistych oczywistościach, które każdy z nas zna na pamięć: „1 Września, o 4:45, pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał pozycji polskich na Westerplatte, o 4:50 rozpoczęło się bombardowanie Wielunia...” Nie sądzę, że do tej pory komuś z nas to umknęło. Ja dla odmiany pragnę przedstawić trochę być może mniej znanych, choć na pewno niezapomnianych aspektów tego okresu z naszej, podlasko-białostockiej strony. Ta opowieść będzie dotyczyła pewnego wybitnego człowieka: Kapitana Władysława Raginisa.

Urodzony 3 lipca 1908 roku w Jaunborne (Łotwa) Władysław Raginis ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie, kontynuował edukację wojskową w Oficerskiej Szkole Piechoty, którą ukończył w stopniu podporucznika w 1930. Następnie pełnił służbę w 76 Lidzkim Pułku Piechoty w Grodnie jako dowódca plutonu. W marcu 1939 stał się dowódcą plutonu w Batalionie Fortecznym KOP „Sarny” (który, nie zgadniecie, obsadzał odcinek ufortyfikowany „Sarny”. Dziś to północno-zachodnia Ukraina). Dla wyjaśnienia, Korpus Ochrony Pogranicza (KOP), do którego wtedy należał, można porównać do naszej Straży Granicznej. Powstał on, by chronić Polskę przed licznymi podżegaczami, których namiętnie wysyłali nam nasi socjalistyczni sąsiedzi oraz samym ZSRR, gdyby raz jeszcze podjęło próbę rozszerzenia ognia czerwonej rewolucji na Europę, jak to próbowało zrobić w 1920.

I pewnie nigdy nie byłby związany z Podlasiem, gdyby nie pospieszna decyzja z 27 sierpnia 1939 roku, aby przenieść jego oddział do Twierdzy Osowiec (znajdującej się w dzisiejszym... a jakże, Osowcu, niedaleko Moniek). Jakby jego przenosin było mało, 2 września, już po ataku Niemiec, mjr Jakub Fober, opuszczając odcinek obronny „Wizna”, powierzył go dowództwu Raginisa.

Dalszą historię pewnie znacie. Kapitan Władysław Raginis, dowodząc 360 żołnierzami, bohatersko bronił umocnień Wizny przed XIX Korpusem Armijnym Heinza Guderiana w skromnym składzie... 42 tysięcy żołnierzy, od 7 do 10 września 1939. Złożył przysięgę, że nigdy się nie podda, którą wypełnił, kiedy popełnił samobójstwo w ostatnim broniącym się bunkrze na Górze Strękowej za pomocą granatu. Tzw. „Polskie Termopile” to z pewnością niezwykle chlubny epizod w historii Polski, pozostaje jednak zasadnicze pytanie: po co? Cóż takiego tkwiło w tej całej Wiznie, że akurat ten odcinek był tak szalenie ważny?

Chodziło przede wszystkim o kluczową lokalizację. Po pierwsze, linia fortyfikacji Wizna znajdowała się w okolicy styku Biebrzy i Narwi, obie rzeki zaś w niedużej odległości od tego punktu obrony rozlewały się, tworząc bagna. W praktyce oznaczało to, że aby płk Guderian, który w tamtym czasie dowodził XIX Korpusem Armijnym, mógł zatknąć niemiecką flagę na którymkolwiek z miast na wschód od Narwi, musiał pierw albo przekroczyć tę rzekę w okolicach Wizny, co oczywiście wiązało się z koniecznością jej zdobycia, albo użyć drogi w okolicach twierdzy Osowiec. To druga opcja była dla Niemców o tyle traumatyczna, że podczas I Wojny Światowej długo próbowali zdobyć to miejsce. Aby sobie to ułatwić, użyli tam gazów bojowych, lecz efekt tych starań okazał się dla nich... niezadowolający, kiedy grupa półżywych, zatrutych gazem, spuchniętych i prawie ślepych Rosjan ruszyła do natarcia na absolutnie przerażonych żołnierzy cesarza. Można więc powiedzieć, że naziści mieli lekką awersję do tego miejsca. Oprócz ochrony ważnego przejścia przez rzeki, Odcinek „Wizna” chronił też najważniejszą w tym regionie arterię komunikacyjną, szosę Łomża-Białystok, która była niezbędna dla Guderiana do dalszej ofensywy, gdyż jego czołgi, choć prezentowały się niezgorzej, kiepsko radziły sobie w naszych lasach.

Jak w wielu przypadkach w dziejach Polski, nasuwa się pytanie „Czy warto było?”. Jest ono o tyle istotne, że przecież po zajęciu przez Niemców Strękowej Góry do wkroczenia do Polski sowietów został tydzień... a poza tym, jak bardzo mogli na tym ucierpieć Niemcy? 3 dni to w kontekście tak wielkiej operacji raczej niewiele. Może i tak, ale nie w nazistowskiej doktrynie wojny błyskawicznej, w której każdy dzień zastoju to wielka strata. Teraz ciężko nawet zliczyć, jak wielu polskich żołnierzy udało się w tym czasie przerzucić do Rumunii. Zważywszy na los mundurowych, którzy dostali się pod niewolę sowiecką i niemiecką, można założyć, że dla wielu z tych oficerów Raginis uratował życie. Poświęcenie jego i jego ludzi dla sprawy naszego kraju to coś, o czym, co chyba jest jasne, nigdy nie możemy zapomnieć.

Mówiąc o Polskiej historii związanej z jesienią, nie można nie wspomnieć kilku słów o Powstaniu Listopadowym. To wydarzenie także ma bardzo dobrze ugruntowaną pozycję w polskiej świadomości. Znamy zacytować datę 29 listopada roku pańskiego 1830, kiedy to po latach rządów zacnego, sprawiedliwego cara Mikołaja I Romanowa ci okropni, niewdzięczni, podli Polacy ośmielili się rzucić wyzwanie jego krwawej władzy. Mam niekiedy wrażenie, że do dziś Rosjanie nie pozbierali się z takiego aktu polskiej zuchwałości. O wielu rzeczach mógłbym opowiedzieć. O Olszynie Grochowskiej, o przejęciu Arsenалу, o Ostrołęce, o tym, jak „Chłop nas zdradził, skrzynka przyskrzyniła, kruk oko wydziobał, ryba zatopiła”*, ale ja dla odmiany opowiem wam o... Sokołdzie.

Tylko kilka kilometrów w głąb pięknej Puszczy Knyszyńskiej, tuż za moją ukochaną małą ojczyzną, Supraślem, leży niewielka wioseczka Sokołda. Bardziej znana z okolicznej restauracji, niż z samej miejscowości. I choć nic na to nie wskazuje, rozegrała się tam krwawa bitwa z czasów Powstania Listopadowego, o której mało kto pamięta. Najpierw chciałbym oddać głos plebanowi z Szudziałowa, księdzu Andruszkiewiczowi, który w kronikach parafialnych pisze tak:

„Roku Pańskiego 1830 pierwszego miesiąca czerwca dwudziestego piątego dnia rano we wsi Sokołdzie wojsko polskie w przechodzie na spoczynku rozlokowane, napadnięte przez wojsko rosyjskie, w części pobite, w części potopione w rzece Sokołdzie. Wojsko polskie pobite, grzebanem było bez żadnej zwłoki zaraz w różnych miejscach wsi Sokołdy przez żołdatów wojska rosyjskiego. Jednemu tylko żołnierzowi polskiemu ciężko ranionemu uprosiłem pozwolenia dać ostatnią absolucyją [rozgrzeszeniem] i namaszczenie Oleju Świętego jako przypadkowo jadący do chorego i tamże w Sokołdzie zachwycony. Potopieni żołnierze w liczbie pięćdziesiąt sześciu pochowani zostali w innej mogile na tej stronie rzeki przed groblą do rzeki, idąc po prawej stronie pod górą. Niech odpoczywają w pokoju.”

Historia ta wiąże się z burzliwą postacią pułkownika Józefa Zaliwskiego. Ten młody oficer otrzymał niedużą grupkę powstańców z Mazowsza, która jednak błyskawicznie wysławiła się rozbiciem grupy kozaków pod Łomżą. Niestety, wysławiła się także wśród oficerów rosyjskich, którzy nie polubili tego odważnego Polaka, ale to nieważne, bo mieli go już niedługo znienawidzić. Po tym, jak Zaliwski ze swymi ludźmi (których grupa nieco się powiększyła, kiedy zauważono, jak niezwykle przyjemne jest rozcinanie szabłą żołnierzy cara) uczestniczył w bitwie pod Ostrołką w 1831, rozkazem Zaliwski wyruszył na Litwę w ślad za korpusem generała Giełguda. Celem tej wymuszonej przez okoliczności wyprawy było podtrzymanie i rozszerzenie tamtejszego powstania, gdyż Litwinom walka o wolność szła jeszcze mniej pomyślnie niż nam, a i tak poprzeczka nie była ustawiona bardzo wysoko.

Swoją drogą, ciekawe co myśleli sobie wtedy Belgowie, kiedy dzięki Polakom car nie mógł wysłać na pomoc Holendrom swoich żołnierzy, dzięki czemu Belgia odzyskała wolność. Wracając, pułkownik Zaliwski poprowadził swych podopiecznych aż pod Wilno. Tam jednak, podczas dosyć sporej bitwy stoczonej 19 czerwca 1831 roku, Zaliwski został odcięty, kiedy nie dotarła do niego informacja o odwrocie reszty sił polsko-litewskich.

„(...) widziałem, że jest wszystko zgubione i że nie potrafię wyrejterować [uciec] – Postanowiłem jednak próbować tego, i przyznać muszę, że tylko błąd i niedeterminacja ze strony Moskali uratowały nas od zupełnej zguby”

Zaliwski, mając pod komendą ok. 1200 ludzi, zdecydował się na niespodziewany krok: z Litwy przedrzeć się do Warszawy. W ślad za jego ludźmi ruszyły dwa pułki rosyjskiej kawalerii. Mimo tego, że nie mieli zapasów, a jego ludzi raz po raz dziesiątkowały choroby, przedarli się szybko przez Puszcę Augustowską i w lipcu stanął przed Puszczą Knyszyńską. Nie wiedział jeszcze, że dojdzie niedługo do tragedii. 6 lipca zdecydował, że po męczącej drodze jego ludziom należy się odpoczynek. Nocowano więc w Sokołdzie, niedaleko rzeki o tej samej nazwie. Nocną wartę rozstawił od północy, czyli od strony śledzących ich rosyjskich kawalerzystów. Tymczasem jednak atak nadszedł od południa, z Białegostoku. Dziś teoretyzuje się, że ktoś musiał donieść okolicznym żandarmom o obecności sił Zaliwskiego. Doszło do rzezi Polaków. Rosyjska kawaleria szybko zepchnęła ich do błotnistej rzeki Sokołdy, gdzie wielu się utopiło. Reszta, niewielkimi grupkami próbowała przedostać się do Warszawy, nie znamy jednak skutków tych prób. Na drodze do Krynek i Sokółki, tuż za wsią Sokołda, jest skromny cmentarz, gdzie pochowano 30 odnalezionych, z 200 poległych tam żołnierzy.

O kawałkach historii Polski związanych z jesienią można mówić jeszcze bardzo długo, ale jest to temat na inną okazję. My, jako naród, od wieków jesteśmy mocno doświadczani przez los. Ciężko wskazać choćby półwiecze, w którym Polskę pozostawiano samą sobie. I właśnie dlatego, aby nie zapomnieć o tych, dzięki którym właśnie XXI wiek może stać się czasem, którego nie będziemy musieli zapamiętać jako kolejną narodową tragedię, musimy dbać o naszą świadomość tego gdzie, i przede wszystkim dzięki komu jesteśmy.

Jakub Abramowicz

<https://pl.pinterest.com/>

Słynna rymowanka z czasów sprzed Powstania
Listopadowego.



Skład redakcji:

Dominika Dołżyńska, Amelia Szymańska,
Gabriela Zalewska, Jakub Abramowicz, Jakub
Wyszyński

Oprawa graficzna:

Amelia Szymańska